



DOROTA BAREŁA

redaktor wydania

Dwadzieścia pięć lat temu, gdy powstawała „Solidarność”, nikt nie przypuszczał, że komunizm tak szybko upadnie (czytaj str. IV i V) – to zdanie stało się tak oklepane, wręcz banalne, że zapomnieliśmy, jaką głębię w sobie kryje. Upadł komunizm. A potem wybieraliśmy w głosowaniu tych, którzy wywodzili się ze starego, totalitarnego systemu. Ciekawe, czy i tym razem wybierzemy lepsze jutro? ■

ZA TYDZIEŃ

- ŚWIDNICZANIE W TAIZÉ: „Źródło bijące 1300 km stąd”
- KAPLICZKI DZUMOWE na ziemi kłodzkiej
- MATKA BOŻA KŁODZKA
- MUZEUM SAKRALNE w Bardzie
- Zakony diecezji: ZGROMADZENIE SIÓSTR ŚWIĘTEGO JÓZEFA: „Poznaj ją po miłości”.

8. Lato Artystyczne

Zjednoczeni przez sztukę

Przy blasku świec i szumie złoto-srebrnych chorągwi, ze słowem modlitwy ks. prałata Bolesława Kałuży, Apostołowie znaleźli się u siebie – przy kościele w Krzyżowej.

Działo się to 28 lipca. Powodem wieczornego nabożeństwa było zakończenie 8. Lata Artystycznego w Krzyżowej. Po dwóch tygodniach artystycznych zmagani, 90 twórców i studentów sztuki prezentowało swoje dokonania. Przyjechali do nas z Włoch, Niemiec, Litwy, Rosji, Białorusi, Ukrainy, Słowacji, Czech i z terenu Polski. Warsztaty zorganizowali Anna Michalak z Warszawy i Marek Stanielewicz z Wrocławia. Młodzi brali udział w zajęciach teatralnych, pantomimicznych, tanecznych i charakterystyki teatralnej. Studenci doskonalili technikę w dziedzinie grafiki, rzeźby i ceramiki artystycznej. Wielkie uznanie zdobyła prezentacja dokonań grupy teatralnej i pantomimicznej.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Rzeźbiarze natomiast wykonali duże, wolno stojące postaci apostołów. Pozostawienie ich w Krzyżowej ma być nie tylko świadectwem obecności ich twórców we wsi. To także gest jedności. Uczestnicy spotkania wywodzą się bowiem z różnych kręgów religijnych i światopoglądowych.

We Mszy św. przygotowanej przez proboszcza, ks. Kałużę, uczestniczyli nie tylko para-

**Pantomima
wzbudziła
wielki aplauz
publiczności**

fianie, ale goście z Niemiec, Rosji i Białorusi. W takich też językach została odczytana perykopa ewangelijna. Intencją Eucharystii była modlitwa za żyjących i zmarłych członków Kręgu z Krzyżowej. Proszono także o Boże błogosławieństwo dla fundacji „Dla Nowej Krzyżowej”, którą założyła Freya von Moltke (była właścicielka wsi).

KS. ROMAN TOMASZCZUK

ŚNIEŻNA MARYJA



ANDRZEJ NIEDZIELNY

O Matce Bożej Śnieżnej wspomina w ostatniej książce Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość” ks. Stanisław Dziwisz. To Jej wspomnienie, 5 sierpnia 1981 r., wybrał Ojciec Święty na drugi po zamachu zabieg. Pod wezwaniem Śnieżnej od IV w. czci się Maryję w Bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie. Od 1782 r. kościół pod tym wezwaniem istnieje także na terenach naszej diecezji, na Górze Iglicznej.

Korony Matki Bożej i Jezusa (XIX w.) z kościoła na Górze Iglicznej sprzed koronacji można oglądać na wystawie w świątyni

Z tym kościołem Jan Paweł II był szczególnie związany. Odwiedził go w latach 60., gdy wędrował po górach, a 21 czerwca 1983 r., podczas pielgrzymki do Polski, ukoronował we Wrocławiu figurkę Maryi z tego kościoła koronami papieskimi. ■

400-lecie papierni



ARCHIWUM MUZEUM PAPIERNICTWA W DUSZNIKACH

Na takich maszynach czerpano papier w XIX w.

DUSZNIKI ZDRÓJ. Samodzielne drukowanie na ręcznie napędzanej maszynie typograficznej słów, które Chopin napisał niegdyś z Dusznik do przyjaciela, wykonywanie kartek i pieczęci – to niektóre atrakcje uczestników „Święta papieru”, które odbyło się 23 i 24 lipca na dziedzińcu tutejszego Muzeum Papiernictwa. Dużym zainteresowaniem cieszyło się też czerpanie i marmurkowanie papieru oraz nowy warsztat poświęcony sztuce origami. Była replika prasy Gutenberga, pieczęcie lakowe, warsztaty rzemiosł niegdyś popularnych na ziemi kłodzkiej, wernisaż wystawy sztuki papie-

ru „Otoczeni naturą”, z pokazem procesu twórczego Janiny Lamberty (Hiszpania), koncert oraz szereg innych atrakcji. A okazja w tym roku była wyjątkowa: 400-lecie dusznickiej papierni (jej wizerunek umieszczono na przygotowanych z tej okazji tortach) i 1900 lat papieru na świecie. – Pomysł Święta Papieru, które odbyło się w tym roku po raz piąty, zrodził się w 2001 r. podczas Międzynarodowego Kongresu Artystów Sztuki Papieru – wyjaśnia Anna Stefaniszyn, organizatorka. – Zainspirował nas plener, na którym zaprezentowali swoje prace.

Miła i pożyteczna zabawa

SZALEJÓW GÓRNY. Rada parafialna przygotowała 24 lipca Festyn Rekreacyjny dla mieszkańców wsi i okolicznych miast. Gospodarze i goście wysłuchali razem m.in. zespołu Pokolenia. Impreza miała charakter ludowej zabawy. „Dochód z loterii fantowej i innych atrakcji zostanie przeznaczony na wykonanie nowej instalacji elektrycznej w kościele pw. św. Jerzego” – zapowiada ks. Krzysztof Trybulec, proboszcz szalejowski.

Gość na stronach kurii

ŚWIDNICA. Numery świdnickiego „Gościa Niedzielnego” z 2005 r. od kilku tygodni można oglądać na stronach świdnickiej kurii. Ich umieszczeniem zajmuje się ks. Wiesław Mróz, odpowiadający za wydawnictwa i Internet kurii. Numery są w formacie PDF-u, dlatego aby je otworzyć, trzeba mieć darmowy program Adobe Reader. Nowe pojawiają się z dwutygodniowym opóźnieniem. Link: www.diecezja.swidnica.pl/teksty/128.html. Można także wejść na stronę www.diecezja.pl i kliknąć na link „Gościa Niedzielnego” po lewej stronie.

Z myślą o proboszczach

ŻELAZNO. W niecodzienny sposób mieszkańcy postanowili uhonorować nowego proboszcza i jego poprzednika. Na powitanie pierwszego, ks. Bolesława Stanisławiszyna, wykonali 180-metrową aleję cementarną. A jej patronem chcą ustanowić ks. prałata Teofila Limanówkę, emeryta od 25 czerwca. Ksiądz Bolesław podkreśla, że „inicjatywa jest świadectwem troski parafian o miejsce pochówku ich najbliższych. Świadczy także o umiejętności współ-

działania dla dobra wspólnego”. Materiały do przeprowadzenia remontu alei zapewnił urząd Wójta Gminy Kłodzko. Prace trwały jedynie 4 dni, dzięki temu, że J. Tracz, W. Pachuta, T. Biernat, T. Wantoch, K. Średniawa, L. Osowski, E. Gach, S. Rogal, Z. Zaziębło, Z. Monkiewicz, R. Kubiń, S. Kukuła, M. Trypka, K. Polak, R. Kozak, W. Kopytko, W. Oczkowski, S. Rudnicki pracowali po 12 godzin dziennie. Koordynatorem robót był sołtys J. Łyczkowski.

Letnie muzykowanie

WALIM. 13 sierpnia o 17.00 w kościele pw. św. Jadwigi za kontuarem organowym zajądzie M. Armański, by wykonać utwory J.S. Bacha, J. Pachelbela, C. Franka, L.J.A. Lefebure-Wely'ego. Koncert jest częścią 2. Walimskiego Lata Muzycznego, wstęp wolny. Natomiast tego samego dnia o 19.00 w Muzeum Sztolni Walimskich, za cenę 7 lub 4 (bilety ulgowe) złotych można wysłuchać A. Dobras (sopran), A. Kwapiszewskiej

(flet), i K. Wawrzaszek (flet) wykonujących utwory m.in. G.P. Tellemanna, E. Varese'a i F. Chopina. O dobór artystów i repertuaru zadbał P. Jastrząb. Kierownik organizacyjny imprezy, K. Madziara, prosi melomanów, by z uwagi na niską temperaturę (5–7 stopni Celsjusza) i dużą wilgotność w sztolniach zabrali ciepłą odzież. Więcej informacji na stronie www.sztolnie.pl. Rezerwacja biletów: tel. 074 845 73 00 lub muzeum@sztolnie.pl.

Z różnych stron świata

STRZEGOMSKIE CENTRUM KULTURY organizuje XIV Międzynarodowy Festiwal Folkloru w Strzegomiu. Koncerty odbędą się od 11 do 14 sierpnia na terenie tamtejszego Stadionu Ośrodka Sportu i Rekreacji. W tegorocznej edycji festiwalu udział wezmą zespoły z: Togo, Węgier, Włoch, Korei Południowej, Wysp Polinezyj Wallis & Futuna, Niemiec oraz Polski. Podobnie jak w roku ubiegłym – w niedzielę 14 sierpnia – na strzegomskim rynku ponad 300 osób różnych narodowości zatańczy poloneza, powstana kawiarenki, w których gospodarzami będą zespoły goszczące na festiwalu. Podawane będą tam charakterystyczne potrawy z danego kraju. W roku 2001 strzegomski festiwal otrzymał certyfikat Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Festiwalii



SEAWOMIR WISNIEWSKI

Folklorystycznych i Sztuki Ludowej CIOFF dla jednego z najlepszych festiwali tego typu w Europie. Jego głównym założeniem jest przybliżenie tradycji innych narodów. Dlatego w tym roku organizatorzy oprócz koncertów zaplanowali między innymi „Wieczory Narodowe”, „Noc z Folklorem” czy udział w Ekumenicznej Mszy św.

Słowo naszego Biskupa

CHLEB PĄTNIKÓW



Chrystus dziś nam oznajmia, że jest chlebem, który z nieba zstąpił. Ci, którzy będą Go spożywali, żyć będą na wieki. Jak chleb materialny podtrzymuje nasze życie fizyczne, tak Jego chleb daje życie nieśmiertelne. Jego chleb daje moc do życia bardziej ludzkiego, do składania naszego życia w darze bliźnim. Chrystus jako Chleb jest źródłem energii nadprzyrodzonej, jest źródłem dobra w nas. Jesteśmy w drodze. Wszyscy chcemy jak najlepiej żyć, odbyć ziemską wędrówkę w dobrym stylu, gdyż jest ona tylko jednorazowa. Mamy za sobą wiele etapów tej wędrówki. To, co przeżyliśmy, jest nam znane. Droga przed nami jest zakryta. Być może spodziewamy się jeszcze wiele doświadczyć na tej drodze, która jest przed nami, tak jak wiele obiecujemy sobie przed wyruszeniem w jakąś ciekawą podróż czy pielgrzymkę. Warto żyć nadzieją i zaangażować się w przyszłość, aby ją twórczo, dobrze kształtować. Potrzebujemy do tego Bożego światła do poznania, odkrywania sensu życia, sensu wydarzeń, w których będziemy uczestniczyć, których będziemy świadkami. Potrzebujemy także mocy do miłowania bliźnich, do pokonywania napotkanych trudności. W naszej wędrówce przychodzimy na liturgię, by przypomnieć sobie, że na ziemi żyje Chrystus, że On towarzyszy nam i umacnia w ziemskim wędrowaniu. Otrzymujemy na tym spotkaniu dar Bożego słowa, które wyznacza nam styl wędrowania, i dar Bożego Chleba, który daje nam siły do podjęcia owego stylu określonego przez Boże słowo. Stąd też tak ważna jest celebrowanie Eucharystii w naszej ziemskiej wędrówce. ■

Rekolekcje Domowego Kościoła w Gdyni

Sposób na urlop

Kiedy zwirowany świat zachęca do letnich romansów i wakacyjnych związków, oni przypominają sobie istotę przysięgi małżeńskiej.

Ksiądz Zbigniew Stanek, palotyński proboszcz z Wałbrzycha, ma opinię człowieka, „za którym ciągną się nici sympatii przecinające całą Polskę” – jak mówią Aniela i Wiesław Strelczukowie z Chełmna. Osoba kapłana budzi sympatię od pierwszego kontaktu. Potem okazuje się, dlaczego: bo kocha Chrystusa i Kościół, tzn. służy im.

Małżeństwo z Chełmna pomagało swemu niedysyjszemu proboszczowi prowadzić rekolekcje w Gdyni. W tygodniowych świętych ćwiczeniach wzięło udział 20 rodzin z Ruchu Domowego Kościoła. „10 małżeństw »krzyżaków« (z okolic Torunia i Chełmna) i tyle samo »górali« (Dolnoślązacy)” – z uśmiechem mówi Alina Augustyn z Wałbrzycha, uczestniczka rekolekcji.

Program dnia,

rozpoczął się od Jutrznii (liturgiczna modlitwa Kościoła). Po śniadaniu konferencja prowadzona przez ks. Zbyszka. Potem spotkania w małych grupach animowanych przez wybrane małżeństwo. Centralnym punktem dnia była Msza św. z homilią w kościele parafialnym w Gdyni Babich Dołach. Po obiedzie czas na wspólną rekreację całej rodziny. Dalej: konferencja popołudniowa, kolacja, chwila wspólnej zabawy i Apel Jasnogórski. Późny wieczór był zarezerwowany na niekończące się rozmowy przy kawie.

Niecodzienna organizacja urlopowego dnia. Małżeństwa biorące udział w rekolekcjach nie mają wątpliwości, że to były

niesamowite dni.

Stanęli bowiem wobec fundamentu swojego życia. Re-



ARCHIWUM GN

Takie homilie pamięta się bardzo długo

kolekcjonista pytał o lojalność, szanowanie autorytetu, partnerstwo, jedność, wierność, bezinteresowność w małżeństwie. Świadomie „zatrzymaliśmy się, by odpowiedzieć sobie na pytanie – czy jesteśmy wierni przysiędze małżeńskiej” – wspomina wałbrzyszanka i dodaje: „Niepowtarzalne były homilie z wykorzystaniem mnóstwa gadżetów i symbolicznych gestów. Świat zamknięty w słoiku, gadające maskotki, najważniejsze cechy w rodzinie, wypisane na kartkach papieru i trzymane przez nasze dzieci podczas kazania, palenie kartek z dawnymi urazami przy akcie pokutnym i obietnica niepowracania nigdy do nich, list napisany do współmałżonka, mówiący o naszym uczuciu do niego i wręczony mu podczas odnowień ślubów małżeńskich, przenoszenie obłubienicy przez próg – co dla niektórych panów stawało się poważnym wyzwaniem, wreszcie uczta weselna i... wszystkie pary tańczą! Można by mnożyć przykłady pięknych chwil. Dla mnie szczególnie istotne było uporządkowanie relacji małżeńskiej i pokazanie naszym dzieciom, że można kochać współmałżonka nie tylko wtedy, gdy jest on młody i przystojny, ale również z łysiną czy brzuszkami, ze zmarszczkami czy siwymi włosami”.

Dla kogo taki urlop?

Alina Augustyn odpowiada: „Myślę, że dla każdego małżeństwa. I tego, które żyje w harmonii ze sobą, i tego, które przeżywa kryzys małżeński. Każdy znajdzie tu coś dla siebie.

Przede wszystkim znowu, jak kiedyś, jak zawsze, popatrz na swojego współmałżonka oczyma miłości Chrystusa”.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK



MOIM ZDANIEM

KS. ZBIGNIEW STANEK

organizator rekolekcji,
wałbrzyski proboszcz

W duszpasterstwie kładę nacisk na rodzinę. Przy współczesnym ataku na nią jest to ważne. Zresztą tak chciał Jan Paweł II. Rekolekcje to był piękny czas. Temat przysięgi małżeńskiej okazał się bardzo dobry. Proszę sobie wyobrazić, że uczestnicy nie pamiętali pytań, na które odpowiadali przed przysięgą, a przecież są konkretnie zobowiązani małżeńskiego życia. Na szczęście 20 par wróciło do korzeni. Jest się z czego cieszyć.

Zdobywcy



– Władze komunistyczne
szczyli się, że Wałbrzych
to „czerwone miasto”
– wspomina początek
lat 80. Mirosława Sielicka.

– Jakież było ich
zdziwienie, gdy mieszkańcy
tych terenów **jako jedni**
z pierwszych
zaczęli tworzyć
struktury
regionalne
„Solidarności”.

tekst i zdjęcia
DOROTA BAREŁA

Rzykując utratą pracy,
zdrowia, a nawet ży-
cia, rozpoczęli walkę
ze zniewoleniem.

– Tamta „Solidarność” to po-
czucie bycia razem w represji, si-
ła ducha i jedność wałbrzyskie-
go społeczeństwa – wyjaśnia pa-
ni Mirosława. – To budowanie
tożsamości narodowej (poprzez
obchodzenie rocznic zrywów
niepodległościowych i wykłady
ukazujące zafalszowanie histo-
rii) i religijnej, budzenie świadomości
obowiązku wobec ojczy-
zny. To dążenie do wolności.

Byliśmy razem

Manifestacją jedności, bu-
dowanej przez „Solidarność”,



„Solidarność”
lat 80.
to bycie razem
– wspomina
Mirosława
Sielicka

były Msze św.,
takie jak ta,
na stadionie
sportowym
„Zagłębie” w
1980 r., w ro-
cznicę 3 ma-
ja (gromadziły się na nich rze-
sze wałbrzyszan). Strajki, pod-
czas których górnicy, mocno
trzymający się za ręce, śpie-
wali, Jeszcze Polska nie zgi-
nęła”, a ZOMO-wcy rozrywali
stworzony przez nich łańcuch
i po jednym wyprowadzali. O
jedności świadczyły uczenni-
ce I LO i liceum ss. niepokalanek,
które odwiedzały straj-
kujących robotników, wspie-
rając ich słowem i przynosząc
przysmaki.

– To było świadectwo, że
szkoła wychowuje młodych w
duchu chrześcijańskiej i ludz-
kiej solidarności – podkreśla
pani Sielicka.

Represje

A bycie razem wymagało
odwagi. Wielu osobom, np. na-
uczycielom, zakazano wykony-
wania swojego zawodu. Górni-
ka Mocka komuniści wywieźli
do lasu i zmuszali do mówie-
nia, zakładając mu na głowę
maskę gazową z zamkniętym
pochłaniaczem. Innym wkłada-
no szyję między framugę a ok-
no, które zamykano. Grożono
prześladowaniem rodziny.

– Sama kilka razy o mało
nie znalazłam się w więzieniu
– opowiada Mirosława Sielicka.
– Raz, podczas wigilii dla opo-
zycji u ks. Żralki, gdy wszyscy
wstali do modlitwy, jednemu z
uczestników wypadło z torby
urządzenie do nagrywania. Ka-
puś zbierał dowody, a pod ple-
banią stały już „suki” (duże mi-
licyjne samochody), które za-
brałyby nas po spotkaniu. In-

spomnienia z Wałbrzycha

Wolności

nym razem milicja czekała na mnie na stacji, gdzie mieszkałam. Wtedy znaleźli mój artykuł, ukazujący bezprawie, z jakim przeprowadzono proces górników z kopalni „Tores”.

Wiara i ojczyzna

W tworzeniu opozycji ogromną rolę odegrali kapłani.

– Kościół był wtedy oazą wolności – wspomina Mirosława Sielicka. – Tacy księża jak Bogusław Werwiński czy Julian Żralo otwierali przed nami drzwi kościołów. W świątyniach udzielałam represjonowanym porad, tu gromadziłam się na spotkaniach. Kapłani jakimś cudem docierali do strajkujących, wspierając ich na duchu. Odprawiali Msze za ojczyznę.

Z „Solidarnością” współpracował Klub Inteligencji Katolickiej. Organizował wykłady, Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, wspierał prześladowanych i ich rodziny.

– Jeden z odczytów dr. Adolfa Józwenki na temat powstania warszawskiego wzbudził takie reakcje, że jako prezes KIK-u zostałam wezwana na rozmowę do Wydziału Spraw Wewnętrznych.

Natomiast duszpasterze ludzi pracy mieli za zadanie wskazywać kierunek działań, zgodny z katolicką nauką społeczną.

Zwycięzimy

W wydarzenia lat 80. mocno zaangażowała się młodzież.

– Doskonale potrafili rozszyfrować, jaką postawę reprezentują nauczyciele – wspomina pani Mirosława. – Rozróżniali wśród nich dwie grupy: „naszych” i „nie naszych”.

Mieli w sobie ogromną odwagę. Pamiętam chłopców, którzy podjęli się organizacji niezależnego Radia „Solidarność”, rzucając na szalę swoją przyszłość.

Dorośli (także księża) i młodzież angażowali się w przełożenie i rozsyłanie ulotek.

– Niekiedy, jadąc z Warszawy czy innego miasta, miałem ich pełne auto – wspomina ks. Piotr Śliwka, obecnie proboszcz parafii śś. Piotra i Pawła w Wałbrzychu. – Gdyby milicja je przeszukała, trafiłbym za kratki.

Kartki papieru z pieczętkami z ziemniaka z napisem „Solidarność żyje”, „Wolność”, „Zwycięzimy”, z pieczętką Matki Bożej Częstochowskiej z Jezusem trzymającym palce w kształcie litery V („wolność”) rozrzucał po miastach przypominając o tym, że opozycja nadal trwa. „Nie będzie Sowiet pluł nam w twarz, ni dzieci nam tumanił” – śpiewano, trawestując słowa znanej pieśni. Dużą rolę w okręgu wałbrzyjskim odegrało pismo „Solidarność” „Niezależne Słowo”.

– „Solidarność” w początkach lat 80. zapoczątkowała wydarzenia (strajki pokojowe, obchody rocznic itp.), o których mówiło się w całym kraju, wzbudzając u Polaków nadzieję – wyjaśnia pani Mirosława. – Uwalniała od wszystkiego, co było treścią indoktrynacji politycznej, tworząc przestrzeń prawdziwej wolności. ■

Mirosława Sielicka jest nauczycielką. W latach 80. była przewodniczącą wałbrzyjskiego KIK-u i członkiem „Solidarności” (była w grupie inicjatywnej). Artykuł powstał na podstawie jej wspomnień.



Z DOŚWIADCZENIA...

Ks. PIOTR ŚLIWKA

proboszcz parafii śś. Piotra i Pawła w Wałbrzychu

Jako nastolatek w latach 70. pamiętam, jak ojciec był wykorzystywany przez system komunistyczny. Był pracownikiem fizycznym w państwowych zakładach rolnych. Pensje miał niskie, niekiedy w ogóle ich nie dostawał. Kiedyś przyniósł na wypłatę 2 zł. Stał bezradny w drzwiach, myśląc, jak wyżywić z tego siedmioosobową rodzinę. Kiedy poszedłem do liceum, przymuszano mnie, bym wstąpił do organizacji, do której nie miałem ochoty wstępować, i uczestniczył w pochodach, w których nie chciałem uczestniczyć. Zazwyczaj albo uciekaliśmy z nich, gdy nauczyciele nie widzieli, albo nie przychodziliśmy w ogóle, ryzykując wydaleniem ze szkoły. W klasie władze szkoły, aby przeszkodzić naszej pielgrzymce na Jasną Górę, zorganizowały w tym dniu próbną maturę. Mimo to pojechaliśmy, a pozostali przyszli do szkoły i pięć minut przed egzaminem ostentacyjnie opuścili salę. We wrocławskim seminarium książki (m.in. zbiory kazań) drukowaliśmy na powielaczach, gdyż wtedy prawie nic nie można było wydawać, a papier dla drukarni był reglamentowany. Wszystko, nawet napis na moich obrazkach prymitywnych, było cenzurowane. Włączaliśmy zakazane przez komunistów Radio Wolna Europa i stawialiśmy na oknie, by ludzie mogli wysłuchać Mszy odprawianej przez naszego Papieża. Przychodzili i klękali pod seminarium. W takiej atmosferze, dzięki domom rodzinnym i miejscom studiów kształtowaliśmy swoje poglądy. Ruch „Solidarność”, który powstawał, gdy kończyłem naukę w seminarium, dodawał nam siłę, wręcz uskrzydlał.

A jak wyglądał stan wojenny? Trzy dni po jego ogłoszeniu, 16 grudnia, aby wyjechać na spowiedź do sąsiedniego miasta, musiałem starać się o jednorazową przepustkę od naczelnika miasta i gminy. To było upokarzające. Przecież wszyscy wiedzieli, że w Adwencie spowiadamy także poza parafią. Kiedy ksiądz jechał do chorego, był legitymowany przez wojsko lub milicję, chociaż miał na sobie strój duchowny. O śmierci ciotki poinformował mnie milicjant, ponieważ telefony były wyłączone, a telegramy przechodziły przez służby stanu wojennego. Opór komunistycznej władzy po roku 1980 stawiano jeszcze przez kilka lat. W latach 1988–1989 w parafii pw. św. Katarzyny w Nowej Rudzie redagowałem niezależne pismo ziemi kłodzkiej – „Żółwia”. Drukowaliśmy go na waku z taśmy z kopalni. Szczególnie trzeba było uważać podczas Mszy za ojczyznę, które podслуchiwano. W 1988 i 1989 r. władze stały się bardziej liberalne, ponieważ wiedziały, że odchodzą. Wtedy po raz pierwszy dostałem paszport, dlatego, że chciałem jechać na Wschód, a nie na Zachód.

Wakacje nad morzem

Zabawa i modlitwa

Dwa tygodnie pełnego słońca, piaszczystej plaży i czystego Bałtyku. O takich wakacjach wielu może tylko pomarzyć. Ale dla grupy dzieci i młodzieży z Głuszycy nie były to tylko marzenia, ale rzeczywistość.

W lipcu wraz z organizatorem wyjazdu, ks. Januszem Garulą z parafii pw. Najświętszej Maryi Panny w Głuszycy, oraz opiekunami – wolontariuszami, ponad sześćdziesiąt młodych ludzi wypoczywało w Uście nad morzem. W wyjeździe uczestniczyły także dzieci z sąsiedniej parafii pw. Chrystusa Króla oraz dwoje niepełnosprawnych. Najmłodszy uczestnik wakacyjnego wyjazdu rozpoczął wraz z nowym rokiem szkolnym naukę w podstawówce, a najstarszy w szkole średniej.



ARCHIWUM I GN

Nie był to tradycyjny wyjazd, zorganizowany dla dzieci z rodzin ubogich. Przeciwnie – byli i tacy, których stać było na pełną odpłatność za uczestnictwo. – Ci, którzy mieli taką możliwość, płacili całość kosztów – tłumaczy ks. J. Garula. – Pozostali połowę.

Atrakcji nie brakowało – były pokazy sztucznych ogni,

Wszyscy nie tylko dobrze się bawili, ale powrócili do domów ubogaceni duchowo

rejs statkiem, uczestnictwo w koncertach „Perfect” oraz „Mysłowit”, zabawy na dyskotekach, karaoke, wycieczka na ruchome piaski, turnieje sportowe czy bieg na orientację. Nie mogło oczywiście zabraknąć kąpieli w morzu i plażowego lenistwa. Całości dopełniały takie wyjątkowe wydarzenia, jak obchodzona

uroczyście przez wszystkich siedemnasta rocznica małżeństwa pary opiekunów, sprawujących pieczę nad uczestnikami.

Organizatorzy zadbali, aby wszyscy nie tylko dobrze się bawili, ale też powrócili do domów ubogaceni duchowo. Stąd też codzienna Eucharystia oraz Koronka do Miłosierdzia Bożego. Wszystkie kazania nawiązywały do pontyfikatu Jana Pawła II. Młodzież i dzieci mogły dowiedzieć się o znaczeniu posługi naszego wielkiego Rodaka czy o „Duchu Świętym z życia Papieża”. – Tego wszystkiego nie dałoby się zorganizować bez przychylności społeczności Głuszycy i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej – mówi ks. J. Garula. – Dzięki takim osobom jak Stefan Ewangelu, spora grupa naszej młodzieży mogła pożytecznie spędzić czas nad morzem. **SŁAW**

Podpatrzone w Taizé

Dosyć golizny w kościele

Rozneglizowani uczestnicy liturgii to zмога letnich nabożeństw. Bracia z Taizé rozwiązyali ten problem.

Nie tylko młodzi ludzie rażą niezajomością zasad kultury ubioru w kościele. Problem dotyczy już średniego pokolenia Polaków. Niejeden duszpasterz stargał sobie nerwy na ambonie, apelując o godny strój na modlitwie. Najczęściej skutek próśb jest mizerny. Kiedy tylko zaświeci słońko, niektórzy wierni tracą zdolność rozróżniania plaży od kościoła. Pewnie nawet nie o złą wolę z ich strony idzie. Niestosowny strój to efekt braku nabytej wrażliwości religijnej czy zwyczajnej kultury bycia albo niezawinionej ignorancji.

Równocześnie często jesteśmy pod wrażeniem, że np. w Rzymie do kościoła nie można wejść w kusej spódniczce czy z

odsloniętymi ramionami. Joanna Kaptur ze Świdnicy komentuje „Bardzo imponuje mi włoski rygor egzekwowania właściwego ubioru w kościele. Świadczy bowiem o szacunku Włochów dla tego, co święte”.

Prosty sposób

na nagość w świętym miejscu znaleźli bracia z Taizé we Francji. Przy wejściu do ich kościoła, prócz znaków przypominających, że w świątyni zachowujemy milczenie, nie spożywamy pokarmów, nie robimy zdjęć, wyłączamy komórki, jest także informacja, że w świątyni obowiązują właściwy strój. Wchodząc do kościoła, rozebrana kobieta (lub mężczyzna) musi skorzystać z kawałka materiału, którym osłania nieskromną goliznę.



Co jednak począć, gdy ktoś uzna, że jest właściwie ubrany, a klóciłoby się to z ogólnie przyjętą wrażliwością w tym temacie? Służba porządkowa (w naszych realiach mogłoby to być ministranci) wręcza wiernemu chustę i prosi o jej założenie.

Zachęcamy duszpasterzy

do skorzystania z zagranicznego pomysłu. Prawdopodobnie skutek wychowawczy takich środków zaradczych będzie trwalszy i bardziej efektywny niż prośby z ambon. Koszt wdrożenia pomysłu nie jest duży. Obliczyliśmy, że wynosi około pięciu złotych za jedną chustę.

Jeśli w jakiejś parafii zostanie wprowadzona taka innowacja, chętnie o wydarzeniu zdamy relację naszym Czytel-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Chusta na ramiona! I już golizna nie przeszkadza w modlitwie.

nikom. Sprawa jest warta zachodu. W prosty sposób można zwrócić wiernym uwagę na to, że na spotkanie z Panem Bogiem przygotować należy nie tylko swoje serce, ale także ciało. **DYR**

Wakacyjna podróż do całunu

Zajrzyjmy do sąsiadów

Rok Eucharystii

LEKARSTWO DLA DUSZY I CIAŁA



Eucharystia jest dla mnie wszystkim, całym życiem. Jest lekarstwem na chorą duszę i ciało. Żywy Jezus przychodzi obdarzyć mnie pokojem, z którego płynie radość i szczęście „do sytości”. Jest sprawcą dobrego działania, On mnie prowadzi, planuje moje życie.

Za to wielkie Dobro codziennie dziękuję. Kocham Eucharystię!

ELŻBIETA SZUBART

JEST DLA MNIE ŁASKĄ



Eucharystia jest dla mnie wielkim darem i łaską. Darem wielkiej miłości, który otrzymałem od Jezusa Chrystusa na całe moje ziemskie życie. To w Eucharystii przeżywam najbardziej wspólnotę Jego uczniów – czuję się jednym z nich. To mobilizuje mnie do stawania się lepszym – nowym człowiekiem. Eucharystia jest łaską, ponieważ sam z siebie nie mógłbym wierzyć.

KAZIMIERZ SZUBART
autorzy
są małżeństwem
z Dzierżoniową

Wiele osób podczas wakacji odpoczywa w Sudetach. Stamtąd już bardzo blisko do wyjątkowego miasteczka, położonego nieopodal naszej granicy – do Broumova w Czechach.

Ta niewielka średniowieczna miejscowość u stóp Gór Stołowych szczyli się licznymi zabytkami: najstarszym drewnianym kościołem w Czechach, rynkiem z kompletną zabudową oraz wspaniałym klasztorem benedyktyńców, powstałym w XIII wieku. W kompleksie klasztornym najcenniejszy jest kościół z niezwykle bogatym malarstwem, ławami dla zakonników i wspaniałą sztukaterią na sklepieniach. Ale to, co wzbudza największe zainteresowanie, to stara kopia słynnego Całunu Turyńskiego. Nie wiadomo dokładnie, jak się tam znalazła. Przypuszcza się, że została ukryta kiedyś przez benedyktyńców. W ostatnich latach odnaleziono ją i dzisiaj może być podziwiana.

Ci, którzy nie mogą wybrać się do Czech, mogą odwiedzić wrocławski Ostrów Tumski, gdzie znajduje się kopia Całunu Turyńskiego



SLAWOMIR WIŚNIEWSKI

W budynku zachowała się biblioteka klasztorna z bogatymi zbiorami – jest to jeden z nielicznych w Czechach obiektów tego typu, które przetrwały próbę czasu. W skrzydle klasztoru znajduje się muzeum regionalne z ekspozycją geologiczną i etnograficzną. Kilkanaście eksponatów to prawdziwe perełki, niemające odpowiedników w Polsce.

Na tych, którzy z różnych powodów nie mogą udać się za granicę do naszych południowych sąsiadów, a chcieliby chociaż przez chwilę pomodlić się przy kopii Całunu, czeka Wrocław wraz z kościołem pw. Krzyża Świętego na Ostrowie Tumskim. Tam znajduje się kopia, którą przed kilkoma laty poświęcił papież Jan Paweł II.

SLAWOMIR WIŚNIEWSKI

Jaki pomnik dla Papieża w Świdnicy?

Hospicjum zamiast rzeźby

Jak uhonorować Jana Pawła II? – to pytanie wciąż wraca w wielu lokalnych społecznościach. Jest o czym rozmawiać.

Po publikacji na temat inicjatywy budowy pomnika Papieża w Świdnicy rodzą się kolejne pomysły na realizację projektu. Stanowisko radnych miasta skłania się ku rozwiązaniu ufundowania rzeźby upamiętniającej Ojca Świętego.

Mariola Kołpak

zaangażowana w służbę świdnickiego hospicjum, zwraca uwagę na to, że najlepszym świadectwem miłości do Jana Pawła II będzie kontynuacja jego działań. Ludzie chorzy i cierpiący

cy zajmowali szczególne miejsce w sercu i nauczaniu Papieża. Nazywał ich „największym skarbem Kościoła” i zawsze znajdował czas, by pochylić się nad nimi. W czasie jednej z wizyt w klinice kardiochirurgii skierował do chorych te słowa: „Każdego dnia staram się być blisko waszych cierpień. Mogę to powiedzieć, bo znam doświadczenie szpitalnego łóżka (...). Po ludzku sytuacja człowieka chorego jest trudna, bolesna, czasem wręcz upokarzająca. Ale właśnie dlatego jesteście w szczególnie sposób bliscy Chrystusowi, uczestniczycie niejako fizycznie w Jego ofierze. Starajcie się o tym pamiętać”. Dlatego, zdaniem M. Kołpak.

najlepszy pomnik

to dzieło, które odpowie na najgłębsze wskazania zawarte w nauczaniu Jana Pawła II. „Otoczmy chorych, cierpiących – szczególnie osoby samotne – opieką, by mogli godnie przeżyć ostatnie dni swojego ziemskiego życia – przekonuje. – Przeznaczmy środki, które zamierzamy zebrać, nie na budowę pomnika, lecz na budowę lub adaptację pomieszczeń z przeznaczeniem na hospicjum stacjonarne w Świdnicy. Najbliższa tego typu placówka znajduje się we Wrocławiu”.

Trudno nie przyznać racji przedstawionemu stanowisku. Jaką decyzję podejmą świdniczanie?

XRT

ZAKONY W DIECEZJI

Zgromadzenie Sióstr Świętego Feliksa z Kantalicjo Trzeciego Zakonu Regularnego Świętego Franciszka Serafickiego

Ofiarna służba

Jadąc drogą z Ząbkowic Śląskich do Srebrnej Góry, trudno dostrzec ich dom. Schowany za przylegającymi do drogi zabudowaniami i starymi drzewami jest niemal niewidoczny. Placówka w Stoszowicach jest jedynym w naszej diecezji miejscem, w którym mieszkają i pracują siostry felicjanki.

Najwięcej sióstr felicjanek jest w Kościele wrocławskim. W samej stolicy Dolnego Śląska są trzy domy. Spotkać je można także w Oleśnicy oraz Miliczu.

W Stoszowicach siostry zajmują się głównie nauczaniem dzieci w tamtejszym przedszkolu oraz szkole podstawowej. Jedną z mało znanych ciekawostek jest to, że w domu tym wypiekane są, tradycyjnymi metodami, opłatki. – Wykonujemy ich niewiele, głównie na potrzeby okolicznych parafii – mówi s. Zofia.

Felicjanki można poznać po charakterystycznym brązowym habicie. Ale tu jest mała pułapka. – Nasz strój do złudzenia przypomina ten noszony przez siostry serafitki – mówi s. Zofia. Nic w tym jednak zaskakującego. Korzenie obu zgromadzeń są ze sobą powiązane – chociażby osobą błogosławionego Honorata Koźmińskiego.

Nazwali je felicjankami

Nazwę „felicjanki” nadali siostrze mieszkańcy Warszawy, widzący je modlące się z dziećmi w kościele ojców kapucynów w Warszawie, przed ołtarzem św. Feliksa z Kantalicjo. Do 1864 r. felicjanki prowadziły 34 placówki, przeważnie wiejskie, w Królestwie Polskim, w tym wśród unitów na Podlasiu. W Warszawie miały zakłady dla sierot, bezdomnych kobiet i dziewcząt, przygotowywały do chrztu św. oraz współpracowały z kapucynami nad odnową tercjarstwa franciszkańskiego. Podczas powstania styczniowego pielęgnowały żołnierzy, co przyczyniło się do kasaty zgromadzenia przez rząd carski. Po kasacji przeniosły się na teren zaboru austriackiego, gdzie w Krakowie prowadziły ochronkę miejską. Klauzurowe felicjanki



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

Strój: brązowy habit ze szkaplerzem, biały kołnierzyk, czarny welon, drewniany krzyżyk, pasek biały, brązowy lub czarny, metalowa obrączka; na misjach habit białe lub beżowe; u pielęgniarek i sióstr pełniących niektóre apostolaty wewnętrzne – habit białe

cjanki wraz z m. Angelą wywiezione zostały do klasztoru bernardynek, po czym w 1871 r. przeniosły się do Przasnysza i przyjęły nazwę kapucynki.

Za granicą

W 1865 r. zgromadzenie otrzymało od rządu austriackiego pozwolenie na pobyt i rozwój w Krakowie, dokąd w 1866 r. przybyła założycielka, by organizować na nowo życie wspólnoty felicjańskiej. W ten sposób felicjanki rozszerzyły swą działalność na teren Galicji. Później wyjechały też do USA, w celu pracy apostołskiej wśród Polonii.

Zgromadzenie zostało zatwierdzone przez papieża Leona XIII w 1899 r. Ostateczną aprobatę konstytucji otrzymało od Stolicy Apostolskiej w 1907 r. Felicjanki, choć powstały w Polsce, są zgromadzeniem międzynarodowym. Obecnie posiadają ponad sto domów. Zorganizowane są w kilkunastu prowincjach, z czego trzy są w Polsce: w Krakowie, Warszawie i Przemyślu. Placówka w Stoszowicach należy do tej ostatniej.

Oprac. SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

POCZĄTKI ZGROMADZENIA

ZGROMADZENIE SIÓSTR FELICJANEK powstało w połowie XIX wieku w Polsce. Zostało założone w Warszawie przez bł. Marię Angelę (Zofię) Truskowską, pod duchowym kierownictwem bł. Honorata Koźmińskiego i o. Beniamina Szymańskiego. Aprobata ustną otrzymały felicjanki 10 kwietnia 1857 r. od arcybiskupa warszawskiego Antoniego Fijałkowskiego. W 1860 r. młoda wspólnota felicjanek została podzielona na dwie gałęzie: klauzurową i kontemplacyjno-czynną.

DZIAŁALNOŚĆ

FELICJANKI realizują swój charyzmat przez służenie dzieciom, osobom starszym, opuszczonym, samotnym, chronicznie chorym oraz rodzinom potrzebującym pomocy. W Polsce zaangażowane są w pracę w parafiach: katechizują dzieci i młodzież, prowadzą grupy modlitewne, organizują rekolekcje, dni skupienia, pracują jako organistki, kancelistki, zakrystianki, opiekują się chorymi. Prowadzą przedszkola, szkoły, domy pomocy społecznej, dzienne ośrodki opieki i świetlice. W kuchniach charytatywnych dożywiają dzieci, młodzież i dorosłych. PEŁNA NAZWA: Zgromadzenie Sióstr Świętego Feliksa z Kantalicjo Trzeciego Zakonu Regularnego Świętego Franciszka Serafickiego (Congregatio Sororum S. Felicis de Cantalice Tertii Ordinis Regularis Sancti Francisci Sraphici CSSF). CHARYZMAT: Bezgraniczna miłość Boga, objawiająca się w całkowitym poddaniu się Jego woli, realizowana we współczującej miłości miłosiernej oraz w ofiarnej służbie potrzebującym i w trosce o zbawienie wszystkich ludzi.

ZAŁOŻYCIELKA

BŁOGOSŁAWIONA MARIA ANGELA TRUSKOWSKA urodziła się w 1825 r. w Kaliszu. W dzieciństwie i młodości pociągała ją modlitwa i troska o innych. W 1855 r. założyła zgromadzenie sióstr felicjanek. Całe życie bł. Marii Angeli było przeniknięte troską o zbawienie wszystkich ludzi i duchem służby potrzebującym. Zmarła w 1899 r. Beatyfikowana 18 kwietnia 1993 r. w Rzymie przez papieża Jana Pawła II.



ADRESY

Prowincje na terenie Polski: Niepokalanego Serca NMP, ul. Smoleńsk 6, 31-107 Kraków, tel. (0-12) 411 84 78

■ MB Częstochowskiej, ul. Poniatowskiego 33, 37-700 Przemyśl, tel.(0-16) 670 72 24 ■ MB Królowej Polski, ul. Kościuszkowców 85, 04-545 Warszawa, tel. (0-22) 12 03 32

Dom w Stoszowicach: Stoszowice 107, 57-215 Srebrna Góra; tel. (074) 818-11-81